

Marek Nowacki *OSPPE*

Z pustyni serca ku służbie Kościołowi

**Nowenna przed Uroczystością
Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika**

2014

I

DECYZJE MŁODOŚCI

Tajemnica Jerozolimy ukryta w tajemnicy Nazaretu

Gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta – Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim. Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?» Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

(Łk 2, 39-52)

O nazaretańskich latach życia Jezusa wiemy niewiele. Lakoniczny zapis kilku zdań Ewangelii przywołuje na myśl trzydzieści lat życia naszego Pana. Czy zatem można powiedzieć, że ten czas był mało istotny, skoro ewangelisci tak mało poświęcili mu uwagi? Z pewnością nie. Życie każdego człowieka jest utkane najpierw z codzienności, tej zwyczajnej i pozbawionej wyjątkowości. Trzydzieści lat nazaretańskich to wejście Zbawiciela we wszystkie nasze Nazarety, w pozornie mało znaczący czas, we wszystkie szare dni i godziny. To właśnie Nazaret, z zewnątrz miasto nijakie, biedne i zwyczajne, stało się świętą przestrzenią ludzkiego dojrzewania Jezusa.

Życie każdego z nas ukształtował nasz własny Nazaret. Najczęściej kształt nadany życiu w dzieciństwie i młodości pozostaje jego zasadniczą formą na wszystkie lata aż do końca. Reszta jest uszlachetnianiem lub korygowaniem. Młodość zatem to czas pierwszych ważnych decyzji kształtujących całe życie.

Z natury ludzkiego dojrzewania właściwy młodości jest radykalizm. Brak doświadczenia życiowego pozwala działać jeszcze bez obciążeń i lęków, nie ma jeszcze zbyt wielu porażek, nie osłabił jeszcze entuzjazm. Młody człowiek potrafi decydować z odwagą, bo nie jest jeszcze zamknięty przez zahamowania wynikające z popełnionych błędów, nie jest jeszcze zmęczony przegrany. Zatem pierwsze decyzje budujące kształt życia, podejmowane w młodości, powstają w walce serca pomiędzy radykalizmem ideałów i porażkami z braku doświadczenia.

Każdy z nas wyrusza w swoją pielgrzymkę do Jeruzalem z własnego Nazaretu.

Również młody, około dwudziestoletni chrześcijanin – Paweł z TEB, wyruszył we własną pielgrzymkę życia ukształtowany przez dom rodzinny. Jego własny Nazaret był zapewne czasem szczęśliwym i może nawet beztróskim, jednak z pewnością bogatym w wartości, które niesie ze sobą głęboka wiara w Chrystusa. Jego rodzice musieli być wiernymi chrześcijanami, skoro osierocony w wieku około szesnastu lat Paweł okazał się człowiekiem na tyle silnym duchowo, by mieć odwagę decydować tak radykalnie dla ocalenia własnych wartości. Jak wspomina św. Hieronim, Paweł był młodzieńcem bardzo wykształconym w wiedzy humanistycznej zarówno greckiej, jak i egipskiej. Miał łagodne usposobienie i bardzo kochał Boga. To bogactwo własnej osobowości wyniósł z domu rodzinnego, z nim wyruszył w życie.

W 249 roku w cesarstwie rzymskim objął władzę Decjusz Trajan, w tym samym roku wydał edykt nakazujący wszystkim obywatelom imperium złożenie ofiar rzymskim bogom. Jego postanowienia uderzały głównie w chrześcijan. W miastach powstały specjalne komisje, przed którymi obywatele musieli składać ofiary i oficjalnie deklarować swoje przywiązanie do religii rzymskiej. Prześladowania religijne były jednymi z najkrwawszych w historii starożytnego Rzymu i po raz pierwszy objęły obszar całego cesarstwa. W tym właśnie czasie Paweł uciekł na pustynię, by tam szukać schronienia.

Jednak jego decyzja nie była impulsem chwili. Od śmierci rodziców do wyjścia na pustynię minęło przynajmniej pięć lat. Kiedy rozszalała się burza prześladowania – przekazuje dalej św. Hieronim – „ukrył się Paweł

w bardziej oddalonej posiadłości wiejskiej. Do czegoż jednak nie popychasz ludzkich serc, o przekłeta żądzo złota?! Otóż, mąż siostry powziął myśl wydania tego, którego powinien raczej osłaniać. Nie mogły odwieść go od tego występku ani lzy żony, ani więzy krwi, ani Bóg, który widzi wszystko z góry. Był zawsze obecny, nalegał, posługiwał się okrucieństwem, jakby było to miłosierdzie”¹

Z pewnością było to pięć lat ogromnego zmagania się ze sobą, wewnętrznej walki. Z pewnością był to czas wielkiego osamotnienia, przecież w tym konflikcie Paweł nie mógł liczyć na najbliższych. Pozostał sam z najważniejszymi pytaniami dotyczącymi całego swego życia i przyszłości.

W końcu zdecydował... Udał się w pielgrzymkę do Jeruzalem swojego powołania. Pustynia miała stać się dla niego świątynią Boga, tam miał odtąd celebrować liturgię całego swojego życia, sam na sam z Bogiem.

II

WYJŚCIE NA PUSTYNIĘ

Bóg wyprowadza na pustynię, by mówić do serca

(por. Oz 2,16)

Pelen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu i przebywał w Duchu Świętym na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie odczuł głód. Rzekł Mu wtedy diabeł: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem». Odpowiedział mu Jezus: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek». Wówczas wyprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego: «Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje». Lecz Jezus mu odrzekł: «Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz od-

¹ Św. Hieronim, *Żywot św. Pawła tebańskiego pustelnika*, tłum. B. DEGÓRSKI, w: *Od fenomenu do fundamentu*, red. J. MAZUR, Kraków 1999, s. 183-217.

dawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz». Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół! Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień». Lecz Jezus mu odparł: «Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego». Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu.

(Łk 4, 1-13)

Jezus stał się uczestnikiem drogi przez pustynie naszego życia. Przyjmując chrzest w Jordanie, wyruszył z ludem w nową wędrówkę przez Morze Czerwone i pustynię do ziemi obiecanej, nowej ziemi obiecanej królestwa Bożego.

Niegdyś pustynia stała się miejscem formowania narodu wyprowadzonego z niewoli egipskiej. Bóg wywiódł Izraela pod wodzą Mojżesza na pustynię, by tam kształtować swój lud. Pustynia jest więc miejscem dojrzewania, zmagania się ze sobą, z własną słabością i grzechem, jest miejscem konfrontacji i spotkania z prawdą o sobie. Słowo „pustynia” – greckie *eremos*, znaczy dosłownie „pustkowicie”, „miejsce opuszczenia i porzucenia”; od tego właśnie znaczenia wywodzi się słowo „pustelnik”. Księża Kapłańska mówi o pustyni jako o miejscu przeklętym (Kpl 16,21). Wierzano, że zamieszkują ją demony. Brak wody w rozumieniu Żydów oznaczał największą klątwę. Brak wody to brak życia; śmierć podkreślała swą obecność brakiem roślinności²

Następcy św. Pawła na pustyni jak najbardziej mieli świadomość biblijnego znaczenia tego miejsca. Jeden z nich, Abba Elias opowiadał, iż pewien starzec zamieszkał w starej świątyni [na pustyni]. I przyszli szatani, mówiąc: „Odejdź z naszego miejsca”³. Eremici wychodzili zatem na pustynię z gotowością do walki ze złym duchem.

Przykładem takiej walki pozostaje najpierw nasz Pan. To On sam zmagał się z diabłem na pustyni. Doświadczył pokus dotyczących trzech pragnień człowieka: rzeczy, osób i Boga; pragnienia rzeczy na własność, pragnienia panowania nad ludźmi i pragnienia podporządkowania sobie Boga.

Por. JOHN CHRYSOSTOMOS, *W sercu pustyni. Duchowość ojców i matek pustyni*, Kraków 2007, s. 31.

³ *Księga Starców (Gerontikon)*, red. M. STAROWIŃSKI, tłum. M. BORKOWSKA, Kraków 1983, s. 143, n. 7.

Pustynia uczy zgody na bycie całkowicie zależnym od Boga. Wy-
niszcza pragnienia niezależności i posiadania.

Wyjście na pustynię oznacza zatem przede wszystkim wędrówkę do
własnego serca, czas i przestrzeń oddane wyłącznie Bogu i ukierunkowane
tylko na Niego. To wędrówka w poszukiwaniu Boga, a tam, gdzie człowiek
szuka Boga, krążą demony. Zbliżanie się do Boga wzmaga ataki Złego.
Z każdym udającym się na pustynię, czyli z człowiekiem, który zaczyna
myśleć nad swoim życiem w świetle słowa Bożego, Zły będzie walczył
najpierw właśnie za pomocą myśli. Choć demon nie ma wglądu w myśli
człowieka, jednak umie rozeznawać go, poznaje słabości, obserwuje jego
wspomnienia, bada tęsknoty; wreszcie wyolbrzymia je i przejaskrawia, mie-
sza Egipt z ziemią obiecaną, rozdrapuje rany, podsyca cierpienie.

Jezus kuszony na pustyni na ataki Złego odpowiadał: *Napisane
jest...* Słowo Boże jest lampą w pustynnych ciemnościach serca ludzkiego.
Jest mądrością, która pokazuje nam prawdę.

Dokładnie z takimi zmaganiem zetknął się młody Paweł. Uciekł od
świata, ale z pewnością zobaczył cały świat w sobie. Zobaczył go we wszyst-
kich odcieniach wewnątrz własnego serca. Jego odkrywanie duchowości
pustyni może obrazować opis św. Hieronima, w którym wspomina on o stop-
niowym wchodzeniu Pawła w głąb pustyni i wreszcie odnalezieniu przezna-
czonego sobie miejsca, a nawet umiłowaniu go: „Posuwając się natomiast
do przodu i coraz częściej postępując w ten sam sposób, napotkał kamienną
górną, u podnóża której znajdowała się stosunkowo niewielka jaskinia, którą
zamykał głaz. Odwaliwszy go (...) dostrzegł wewnątrz jaskini obszerne po-
mieszczenie pod gołym niebem, w którym stara palma rozpościerała swe
rozłożyste gałęzie, ukazując lśniąco czyste źródło, którego strumień zaraz
po wypłynięciu pochłaniała ta sama ziemia, która go zrodziła. (...) Umilo-
wawszy więc to mieszkanie, które w pewnym znaczeniu dawał mu Bóg,
Paweł przeżył w nim na modlitwach i w samotności całe życie. Palma zaś
dostarczała mu pożywienia i odzienia”⁴.

Samotność Pawła stawała się coraz bardziej samotnością wybraną,
a nie wymuszoną, twórczą; nie pustą, ale zamieszkaną przez Boga. Stawała
się przestrzenią oczekiwania na Boga.

⁴ Św. Hieronim, *Żywot św. Pawła tebańskiego pustelnika*, s. 194-195.

III

WALKA PUSTYNI

Między egoizmem a posłuszeństwem

Achab opowiedział Izebeli wszystko, co Eliasza uczynił, i jak pozabijał mieczem proroków, wtedy Izebel wysłała do Eliasza posłańca, aby powiedział: «Chociaż ty jesteś Eliasza, to jednak ja jestem Izebel! Niech to sprawią bogowie i tanto dorzucą, jeśli nie postąpię jutro z twoim życiem, jak się stało z życiem każdego z nich». Wtedy Eliasza zląkszy się, powstał i ratując się ucieczką, przyszedł do Beer-Szeby w Judzie i tam zostawił swego sługę, a sam na odległość jednego dnia drogi poszedł na pustynię. Przyszedłszy, usiadł pod jednym z jałowców i pragnąc umrzeć, rzekł: «Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków». Po czym położył się tam i zasnął. A oto anioł, trącając go, powiedział mu: «Wstań, jedź!» Eliasza spojrział, a oto przy jego głowie podplomyk i dzban z wodą. Zjadł więc i wypił, i znów się położył. Powtórnie anioł Pański wrócił i trącając go, powiedział: «Wstań, jedź, bo przed tobą długa droga». Powstawszy zatem, zjadł i wypił. Następnie mocą tego pożywienia szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do Bożej góry Horeb. Tam wszedł do pewnej grotty, gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: «Co ty tu robisz, Eliaszu?» A on odpowiedział: «Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie». Wtedy rzekł: «Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!» A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień. Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasza go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do grotty. A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: «Co ty tu robisz, Eliaszu?» Eliasza zaś odpowiedział: «Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków

zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie».

(1 Krl 19, 1-14)

Historia Eliasza uciekającego na pustynię przed zemstą królowej Izebel stanowi obraz każdego, kto udaje się na pustynię własnego serca. Często ludzkim motywem jest ucieczka, a Bożym planem – powołanie. Pustynne sam na sam z Bogiem to droga przez zmaganie ku spotkaniu, by zamieszkać z Bogiem. Pustynia jest miejscem przymierza. Zanim jednak dojdzie do zawarcia przymierza, potrzeba zmierzenia się z samą pustynią: palącym upałem pożądań, pragnieniem własnej chwały, chłodem nocy zwątpienia.

Czyż nie taka była historia powołania św. Pawła z Teb? Uciekł od niesprawiedliwego świata. Może szedł w głąb pustyni, niosąc ze sobą rozgoryczenie i zawód. Może żalił się Bogu na krzywdę, jaka go spotkała. Może, podobnie jak Eliasza, osłabł i upadł bez sił pod napotkanym drzewem, w zubożeniu oczekując śmierci. Był przecież młodym człowiekiem. Zapewne miał w sobie mnóstwo młodzieńczych ideałów, planów, ambicji, marzeń. Pochodził z bogatej rodziny, posiadał solidne wykształcenie, z pewnością otwierały się przed nim wielkie możliwości. Tymczasem tułał się jako uciekinier po pustyni, niepewny, czy dożyje choćby wieczora. Czy w takiej sytuacji możemy wyobrażać sobie młodego człowieka pełnego spokoju, pogodzenia z sytuacją i wyczekującego na Boże natchnienie? Raczej nie! Był pewnie zmiażdżony cierpieniem jak Eliasza i uciekał byle dalej, byle stracić z oczu zarysy tebańskich domów, byle się schować ze swoim bólem.

Jednak to właśnie cierpienie, które czasem bólem albo łzami zamyka oczy ciała, otwiera uszy serca i powoduje, że słyszymy delikatny głos Boga, wcześniej zagłuszony szumem wirującej wokół nas w oszalałym tańcu pychy. Dojrzewamy zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, to one wymuszają w nas radykalne decydowanie, które w innych okolicznościach odsuwamy od siebie, by nie burzyć pozornego spokoju albo by nie narażać się na nieprzyjemności.

Może i Pawła zapytał Pan tak jak niegdyś Eliasza: „Co ty tu robisz, Pawle? A ten może odparł: „Żarliwością rozpalony byłem o chwałę Twoją, a Rzymianie rozwalają Twoje ołtarze, wyznawców Twoich zabijają mieczem. Uciekłem, a oni godzą jeszcze na moje życie” (por. 1 Krl 19, 9-10). Jakkolwiek treść wewnętrznej walki Pawła pozostanie dla nas tajemnicą, możemy być pewni, że się rozgrywała, możemy być pewni, że była bolesna, i możemy być wreszcie pewni, że Pan go, podobnie jak Eliasza, nie opuścił.

Kiedy ustały wewnętrzne wichury, trzęsienia ziemi i ogień, Pan przemówił delikatnie jak szmer łagodnego powiewu.

Grota wygnania stała się sanktuarium spotkania z Bogiem, przebywania z Nim sam na sam. W pewnym sensie stała się jakby pierwszym klasztorem – zamkniętym przed światem mieszkaniem, gdzie człowiek zamieszkuje z Bogiem pod jednym dachem i jest wyłącznie dla Niego. To właśnie w grotach dokonały się największe misteria naszej wiary: w nazaretańskiej grocie Zwiastowania, w betlejemskiej grocie Narodzenia i w jerozolimskiej grobowej grocie Śmierci i Zmartwychwstania. W pustynnej grocie Pawła Tebańczyka dokonało się misterium, z którego wyrosło życie pustelnicze. Zapragnęły go tysiące naśladowców i do dziś owocuje w Kościele.

IV

TLUMY NA PUSTYNI

Wy dajcie im jeść!

Gdy Apostołowie wrócili z misji głoszenia Królestwa, do której ich posłał Jezus, opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali. Wtedy wziął ich z sobą i udał się osobno w okolicę miasta, zwanego Betsaidą. Lecz tłumy dowiedziały się o tym i poszły za Nim. On je przyjął i mówił im o królestwie Bożym, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał. Dzień począł się chylić ku wieczorowi. Wtedy przystąpiło do Niego Dwunastu mówiąc: «Odpraw tłum; niech idą do okolicznych wsi i zagród, gdzie znajdą schronienie i żywność, bo jesteśmy tu na pustkowiu». Lecz On rzekł do nich: «Wy dajcie im jeść!» Oni odpowiedzieli: «Mamy tylko pięć chlebów i dwie ryby; chyba że pójdziemy i nakupimy żywności dla wszystkich tych ludzi». Było bowiem około pięciu tysięcy mężczyzn. Wtedy rzekł do swych uczniów: «Każcie im rozsiać się gromadami mniej więcej po pięćdziesięciu!» Uczynili tak i rozmieścili wszystkich. A On wziął te pięć chlebów i dwie ryby, spojrział w niebo i odmówiwszy nad nimi błogosławieństwo, połamał i dawał uczniom, by podawali ludowi. Jedli i nasycili

się wszyscy; i zebrano jeszcze dwanaście koszów ułomków, które im zostały:

(Łk 9, 10-17)

Uczeń to ten, którego Jezus bierze ze sobą, osobno. Uczeń to także ten, który opowiada Jezusowi o wszystkim. Słowem – uczeń żyje zjednoczony z Panem. Takiego właśnie zjednoczenia poszukiwali pustelnicy, którzy wzorem św. Pawła wyszli na pustynię, by żyć odtąd wyłącznie dla Boga.

Już św. Atanazy w *Żywocie św. Antoniego* zauważył, że „pustynia stała się miastem”⁵ W czasie gdy umierał św. Antoni, a więc w 356 r., gromadziły się wokół niego tysiące ludzi. Jedni zamieszkali na pustyni jako jego uczniowie, inni przychodzili w pielgrzymkach, by czerpać z mądrości eremitów. Następcy w życiu pustelniczym musieli sprostać nowemu zjawisku – napływowi ludzi, którzy szukali u nich pomocy duchowej. Ci, którzy chcieli całkowicie porzucić świat, musieli pogodzić się z tym, że są światu bardzo potrzebni, a mądrość Boża, która wzrastała w ich sercach oddanych Bogu nie mogła pozostać wyłącznie dla nich. Było to doświadczenie apostołów, którzy zabrani osobno przez Jezusa z dala od miasta, nagle zobaczyli tłumy ciągnące do Pana. Tłumy głodne słowa życia. Nie tylko nie mogli z Nim przebywać w samotności, ale jeszcze usłyszeli: „Wy dajcie im jeść!” Z tym samym rodzajem głodu przybywały tłumy na pustynie Egiptu i Syrii, począwszy od IV wieku, do następców św. Pawła i św. Antoniego. Mieszkańcy eremów, a później także kształtujących się z wolna klasztorów, zaczęli dzielić się tym wszystkim, co stanowiło duchowy owoc formy ich życia oddanego na wyłączność Bogu. Nazywano ich aramejskim określeniem „abba” – ojciec. Ojcem bowiem jest ten, kto daje słowo Życia, przekazuje przecież Życie.

Tak narodziły się apoftegmaty – krótkie sentencje, często bardzo proste w swej treści, jednak wyrastające z ogromnej mądrości i doświadczenia, po prostu – ze spotkania Boga. Zachowały się w zbiorach, które nazywamy dziś *Księgami Starców*. Natomiast całą tradycję przez nie ukształtowaną określamy jako duchowość ojców pustyni.

Charakterystyczna dla tej tradycji jest często pojawiająca się w *Księgach Starców* prośba: „abba, powiedz słowo” Po to wędrowali do pustelników ludzie, po słowo. Nie słowo ludzkiej elokwencji oczywiście, ale słowo Boże, to ono prowadzi ku Życiu. Ufano i doświadczano, że ci radykalnie

⁵ Św. ATANAZY, *Żywot świętego Antoniego*, Warszawa 1987, s. 14.

oddający się Bogu mistrzowie życia duchowego z odległych pustelni żyją właśnie tym słowem, że głęboko je rozumieją, są wreszcie zespoleni ze Słowem Ojca – Chrystusem.

To właśnie rozważanie słowa Bożego stanowiło istotę życia duchowego i wzrastania ojców pustyni. Ci, którzy byli bardziej wykształceni i umieli czytać, posługiwali się księgami, inni uczyli się dużych fragmentów Pisma św. na pamięć, niektórzy znali je na pamięć w całości. Młodzi uczniowie przychodzili regularnie do swych Starców – nauczycieli, i otrzymywali od nich jedno albo kilka zdań Pisma św., które nie tylko musieli utrwalić w pamięci, ale rozważać przez długi czas.

W tych faktach dopatrujemy się korzeni naszej paulińskiej duchowości. Z doświadczenia przebywania sam na sam z Bogiem wyrasta z czasem konieczność służenia innym ludzimi owocami tego spotkania Boga. Podobnie jak do apostołów, zebranych wokół Jezusa z dala od miasta, jak do ojców pustyni, ukrytych przed światem w swych eremach, tak do pustelniczych klasztorów naszych ojców, żyjących duchem Pawła z Teb, zaczęły pukać tłumy, prosząc o słowo Życia, podobnie i do nich mówiono „abba” – ojeze. Tak i w naszym zakonie narodziło się apostołstwo, postuga wobec szukających pokarmu na prawdziwe Życie. Również i nasze klasztory, pierwotnie zakładane z dala od miast, same stawały się jak miasta. Pokażmy choćby jeden, ale najbardziej dobitny przykład – klasztor jasnogórski, założony jako pustelnia stał się, by użyć słów psalmu – miastem gęsto i ściśle zabudowanym (Ps 122, 3). Już w 1418 r. papież Marcin V w bulli *Ad hoc circa* napisał do paulinów: „Ponieważ wasze kościoły, choć położone w miejscach samotnych i od gwaru ludzkiego oddalonych, są nawiedzane przez liczne rzesze wiernych dla nabożeństw i ścisłości obserwacji zakonnej, jaka za łaską Bożą, w domach waszych istnieje, przeto, troszcząc się zawsze o dobro dusz, pozwalamy mocą władzy apostołskiej, by w tych świątyniach członkowie waszego zakonu głosili słowo Boże do gromadzącego się ludu”⁶

⁶ P. MARKIEWICZ, *Reguła nowicjuszków Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika*, Kraków 1928, s. 18.

WALKA O WYTRWANIE

Czy i wy chcecie odejść?

Jezus rzekł: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie». A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?» Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: «To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. Lecz spośród was są tacy, którzy nie wierzą». Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są – co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: «Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca». Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: «Czyż i wy chcecie odejść?» Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bogu».

(J 6, 53.60-69)

Słowa Jezusa skierowane do człowieka spotykają się z jego sercem. Niektóre serca pozostają zamknięte i poszukują argumentacji dla swego zamknięcia – „trudna jest ta mowa” – powiadają. Trudność jednak nie tkwi w słowie Pana, ale właśnie w sercu człowieka.

Niektórzy słuchacze Jezusa nie umieli przyjąć Go jako pokornego sługę. Gorszyli się wizją Boga, który staje się pokarmem dla człowieka z miłości do niego, który przychodzi jako dar z samego siebie i godzi się być bezbronnym. „To was gorszy?” – zapytał Jezus. No właśnie – dlaczego?

Miłość, która spotyka egoizm, staje się dla niego wyrzutem. Egoizm widzi miłość jako atakujące zagrożenie; ośmiesza więc miłość, kwestionuje prawdziwość jej intencji, cynicznie neguje jej sensowność, szuka ukrytych złych zamiarów. Po starciu zawstydzony odchodzi, ukrywa się, karmiąc swoją niechęć i tworząc nowe pozornie racjonalne argumenty dla uzasad-

nienia swoich racji. Największym sztandarem miłości, a jednocześnie największym sprzeciwem wobec niej pozostanie zawsze „zgorzenie krzyża” Chyba do końca świata jedni będą widzieć w nim nadzieję i dowód niepojętej miłości Boga, inni zobaczą tylko śmieszne głupstwo.

Ten opór ludzkiego serca posadowiony u fundamentów jego zranienia grzechem dotyka także uczniów, godzi także w tych, którzy usłyszeli wezwanie i poszli za Panem. W wędrówce za Jezusem przychodzi moment, w którym nie da się już tylko karmić pozorów, trzeba się spotkać z prawdą o sobie i stanąć z nią przed Jezusem. Jedni w tej sytuacji zawołają jak ślepiec spod Jerycha: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Łk 18, 38), inni jak Adam ukryją się ze świadomością swej nagości (por. Rdz 3, 10). „Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22, 14). Ci, którzy odchodzą, przechodzą na stronę własnego myślenia, nie dają się kształtować słowu Pana.

Zapewne i ci, którzy wychodzili na pustynię, z pewnością i pierwszy spośród nich – Paweł z Teb, przeżywali ten moment albo i wiele takich momentów. Zmęczenie swoją słabością, zniechęcenie wobec niepowodzeń, zgorzenie własną małością.

Pełne wyrzutu, ale i troski pytanie Jezusa: „Czy i wy chcecie odejść?” nie ma oskarżać uczniów, lecz ma sprowokować do poszukiwania sensu, ma zmotywować do pracy, ma obudzić serce. Postępowanie w wierze za Jezusem musi oznaczać pokonywanie coraz to nowych przeszkód.

Oddajmy na chwilę głos doświadczeniu z pustyni: Abba Pojmen opowiadał o abba Janie Karle, że kiedyś błagał on Boga i Bóg odebrał mu namiętności, a dał mu całkowitą swobodę ducha. On wtedy poszedł do pewnego starca i powiedział: „Stwierdzam w sobie doskonały pokój i brak jakiegokolwiek pokusy” Starzec mu na to odrzekł: „Idź i proś Boga, żeby przyszły na ciebie pokusy i takie jak przedtem utrapienia i upokorzenia: bo tylko w walce dusza czyni postępy” Zaczął więc prosić, a kiedy przyszły pokusy, już się więcej nie modlił o uwolnienie od nich, ale mówił: „Daj mi, Panie, wytrwałość w walce”⁷

Kiedy pojawi się w umyśle rozterka, wątpliwość i wreszcie zniechęcenie w wierze, warto usłyszeć na nowo słowo Jezusa: „Czy i ty chcesz odejść?”

VI

KRZYŻ

Jeśli kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój

Jezus powiedział: «Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa. Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie? Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w swojej chwale oraz w chwale Ojca i świętych aniołów.

(Łk 9, 23-26)

Życie duchowością w nieustannym rozpoczynaniu na nowo od Chrystusa znaczy zaczynać wciąż od momentu szczytowego Jego miłości – a Eucharystia kryje tę tajemnicę – kiedy na krzyżu Jezus oddaje życie w najwyższej ofierze. Ci, którzy są powołani do życia radami ewangelicznymi poprzez profesję, nie mogą nie kontemplować oblicza Jezusa Ukrzyżowanego. Jest On jak księga, z której uczą się, czym jest miłość i jak trzeba miłować Boga i ludzkość, jest źródłem wszystkich charyzmatów i syntezą każdego powołania. Konsekracja, całkowity dar z siebie i ofiara całopalna jest z natchnienia Ducha Świętego sposobem przeżywania tajemnicy Chrystusa Ukrzyżowanego, który przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup za wielu, i odpowiedzią na Jego nieskończoną miłość⁸. Takimi słowami jeden z dokumentów Stolicy Apostolskiej zwraca się do współczesnych zakonników i zakonnice, wracając do fundamentu Krzyża naszego Pana.

W imię wierności Krzyżowi Chrystusa przecież wyszedł na pustynię św. Paweł. Nawet jeśli w jego czasach chrześcijanie nie posługiwali się jeszcze krzyżem jako symbolem wiary, to z pewnością dokładnie rozumieli treść krzyżowej ofiary Pana.

Na tym samym fundamencie, blisko osiemset lat temu, zaczął budować paulińską wspólnotę błogosławiony nasz Założyciel – Euzebiusz

KONGREGACJA INSTYTUTÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO I STOWARZYSZEŃ ŻYCIA APOSTOLSKIEGO, Instrukcja *Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Odnowione zaangażowanie życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu* (19 V 2002 r.), Poznań 2002, s. 37-38.

z Ostrzyhomia. Rozumiał, że przebywanie sam na sam z Bogiem to najpierw spotkanie z krzyżem, przyjęcie go, zrozumienie i pokochanie.

Najkrótszy z apoftegmatów brzmi: „Idź za Jezusem”⁹ a Jezus powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” Czy zatem można inaczej spotkać się z Bogiem w samotności?

Każde doświadczenie pustyni, czyli spotkania z Bogiem w samotności, w wyłączności wzajemnego trwania ze sobą, będzie najpierw konfrontacją ze sobą i swoim krzyżem. Prawdziwe otwarcie serca dla Zbawiciela może nastąpić dopiero wówczas, kiedy zobaczymy w Jego krzyżu wpisany swój własny. Wtedy można ujrzeć prawdziwe Oblicze Jezusa, wtedy trwanie sam na sam z Nim staje się kontemplacją. Kontemplacja natomiast jest modlitwą uzdrowienia, prowadzi do pojednania w sobie sprzeczności, do pokoju. Ujawnia w nas napięcie pomiędzy wielkimi pragnieniami a wielkimi lękami.

Życie duchowością krzyża oznacza także śmiałe i pełne sił czerpanych z łaski Bożej dźwiganie tego wszystkiego, co stanowi własny krzyż, to mądre zmaganie się z własną słabością. Powróćmy tu do mądrości ojców pustyni, by zobaczyć ich walkę:

Pewien brat prosił abba Pojmena: „Powiedz mi słowo” On odpowiedział: „Dopóki kociół jest na ogniu, muchy ani żadne płazy nie mogą go dotknąć; ale kiedy ostygnie, to gnieźdzą się w środku. Podobnie i mnich: póki trwa w pracy wewnętrznej, wróg go nie może pokonać”¹⁰

VII

MĄDROŚĆ PUSTYNI

Poznałem i co zakryte, i co jest jawne, pouczyła mnie bowiem Mądrość

Poznałem i co zakryte, i co jest jawne, pouczyła mnie bowiem Mądrość – sprawczyni wszystkiego! Jest bowiem w niej duch rozumny; święty, jedyny, wieloraki, subtelny, rączy, przenikliwy, nieskalany;

Apoftegmaty Ojców pustyni, t. 1: *Gerontikon. Księga Starców*, red. M. STAROWIŃSKI, Kraków-Tyniec 1994, 4(986).

¹⁰ Tamże, 111(685).

jasny, niecierpiętlivy, miłujący dobro, bystry, niepowstrzymany, dobroczynny, ludzki, trwały, niezawodny, beztroski, wszechmogący i wszystkimwidzący, przenikający wszelkie duchy rozumne, czyste i najsubtelniejsze. Mądrość bowiem jest ruchliwsza od wszelkiego ruchu i przez wszystko przechodzi, i przenika dzięki swej czystości. Jest bowiem technieniem mocy Bożej i przezczystym wypływem chwały Wszechmocnego, dlatego nie skażonego do niej nie przyłgnie. Jest odbłaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skaży działania Boga, obrazem Jego dobroci. Jedna jest, a wszystko może, pozostając sobą, wszystko odnawia, a przez pokolenia zstępując w dusze święte, wzbudza przyjaciół Bożych i proroków. Bóg bowiem miłuje tylko tego, kto przebywa z Mądrością. Bo ona piękniejsza niż słońce i wszelki gwiazdozbiór. Porównana ze światłością – uzyskuje pierwszeństwo, po tamtej bowiem nastaje noc, a Mądrości zło nie przemoże. Sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią. Ją to pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna. Sławi ona swe szlachetne pochodzenie, gdyż obcuje z Bogiem i miłuje ją Władca wszechrzeczy, bo jest wtajemniczona w wiedzę Boga i w Jego dziełach dokonuje wyboru.

(Mdr 7, 21 – 8, 4)

Abba Antoni powiedział: „Człowiek, który mieszka na pustyni i trwa w pokoju ducha, uwalnia się od potrójnej walki, to znaczy o opanowanie słuchu, mowy i wzroku. Będzie prowadził tylko jedną walkę – o opanowanie serca”¹¹

Pustynia, rozumiana jako umiejętność odchodzenia od świata, by wchodzić w głębię własnego serca, jest świętą przestrzenią ducha, w której możliwe jest usłyszenie głosu Boga, jest trwaniem w świątyni serca i kontemplowaniem w niej Oblicza Boga mieszkającego w tym sanktuarium i mówiącego delikatnym głosem. Człowiek, który umie słuchać, staje się posłuszny, pozwala się kształtować Bogu, pozwala Mu budować w sobie świętość – uczy się więc mądrości. Staje się mądry doświadczeniem mieszkającego w nim i mówiącego Boga.

Żeby natomiast słyszeć głos Boga, potrzeba najpierw wchodzenia w ciszę. Nie musi tu oczywiście chodzić o ciszę otoczenia, choć i taka z pewnością jest bardzo pomocna, rzecz dotyczy wyciszenia wewnętrznego, od-

¹¹ Tamże, 11(11).

sunięcia od siebie wszystkiego, co absorbując sobą oddala od skupienia na Bogu. Tradycja ojców pustyni nazywa taki stan duszy hezychią. Termin ten oznacza wyciszenie, duchowy pokój, wewnętrzne skupienie.

Opowiadali ojcowie, że trzech pracowici, bliscy sobie ludzie zostali mnichami. Jeden z nich poświęcił się wprowadzaniu pokoju między zwaśnionymi, zgodnie z tym, co napisano: Błogosławieni pokój czyniący. Drugi nawiedzał chorych. Trzeci natomiast udał się na pustynię, aby tam żyć w skupieniu ducha. Pierwszy, pracując nad zwaśnionymi, nie zdołał jednak wszystkich zadowolić. Zniechęcony przyszedł do tego, który służył chorym, lecz jego zastał także przygnębionego, gdyż nie potrafił dobrze wypełnić swego zadania. Obaj wyruszyli razem, aby zobaczyć tego, który udał się na pustynię. Opowiedzieli mu o swoich zmartwieniach i prosili, by on przedstawił im swoje osiągnięcia. Ten po krótkim milczeniu wlał wody do kubka i rzekł do nich: „Przyjrzyjcie się wodzie” Była zmaćcona. Po pewnym czasie znów rzekł: „Spójrzcie, jaka czysta stała się teraz woda” Gdy przyglądali się wodzie, zobaczyli swe twarze jakby odbite w zwierciadle. Wtedy powiedział do nich: „Tak dzieje się z każdym, kto żyje wśród ludzi. Z powodu zabiegania nie widzi swych grzechów. Jeśli jednak osiągnie pokój ducha, zwłaszcza w samotności, wtedy dostrzeże swe grzechy”¹².

Wewnętrzna cisza wiedzie do pokoju serca, wewnętrznego uporządkowania człowieka, w tej przestrzeni głos Boga pozostaje niezagłuszony, człowiek słuchający Boga jest mądry!

Abba Besarion umierając powiedział, że mnich powinien być jak cherubiny i serafiny: cały okiem¹³

„Boże przodków i Panie miłosierdzia, któryś wszystko uczynił swoim słowem i w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości i w prawości serca sądy sprawował – dajże mi Mądrość, co dzieli tron z Tobą, i nie wyłączaj mnie z liczby swych dzieci! Bom sługa Twój, syn Twojej służebnicy, człowiek niemocny i krótkowieczny, zbyt słaby, by pojąć sprawiedliwość i prawa. Choćby zresztą był ktoś doskonały między ludźmi, jeśli mu braknie mądrości od Ciebie – za nic będzie poczytany” (Mdr 9, 1-6).

¹² *Apostlegmaty Ojców pustyni*, t. 2: *Kolekcja systematyczna*, red. M. STAROWIEYSKI
Kraków – Tyniec 1995, 16(113-4).

¹³ Tamże, 11(166).

VIII

TROSKA O ŚWIAT

Odchodzić, aby bardziej być

Bracia, chcę, abyście wiedzieli, że moje sprawy przyniosły raczej korzyść Ewangelii, tak iż kajdany moje stały się głośnie w Chrystusie w całym pretorium i u wszystkich innych. I tak więc braci, ośmielonych w Panu moimi kajdanami, odważa się bardziej bez lęku głosić słowo Boże. Niektórzy wprowadzili z zawiści i przekory, drudzy zaś z dobrej woli głoszą Chrystusa. Ci ostatni głoszą z miłości, świadomi tego, że jestem przeznaczony do obrony Ewangelii. Tamci zaś, powodowani niewłaściwym współzawodnictwem, rozgłaszają Chrystusa nieszczerze, sądząc, że przez to dodadzą ucisku moim kajdanom. Ale cóż to znaczy? Jedyne to, że czy to obłudnie, czy naprawdę, na wszelki sposób rozgłasza się Chrystusa. A z tego ja się cieszę i będę się cieszył. Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie dzięki waszej modlitwie i pomocy, udzielanej przez Ducha Jezusa Chrystusa, zgodnie z gorącym oczekiwaniem i nadzieją moją, że w niczym nie doznam zawodu. Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele – to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele – to bardziej dla was konieczne. A ufny w to, wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza dumna w Chrystusie przez mnie, przez moją ponowną obecność u was.

(Flp 1, 12-26)

Wydarzeniami najszczegółowiej opisanymi przez św. Hieronima w *Żywocie św. Pawła* są okoliczności jego śmierci. Najwięcej wiemy o naszym Patriarsze z jego ostatnich dni. Hieronim przekazuje nam dialog Pawła z Antonim: „Oto widzisz człowieka, który niebawem stanie się prochem. Ponieważ jednak miłość wszystko znosi, proszę cię, opowiedz mi, jak się miewa rodzaj ludzki: czy w starożytnych miastach są budowane nowe domy;

jaki władca rządzi światem; czy pozostali jeszcze ludzie, których opanował błąd demonów?"¹⁴

Przez te ponad 90 lat rzeczywiście wiele się wydarzyło w cesarstwie. W 253 r. władzę w cesarstwie objął Walerian. Kontynuował politykę prześladowań za pomocą edyktów. Wystawił dwa edykty godzące bezpośrednio w chrześcijan. Pierwszy, ogłoszony w 257 r., zabraniał chrześcijanom zgromadzeń na cmentarzach, nakazywał też zamknięcie kościołów. Kolejny edykt z 258 r. nakazywał natychmiastowe karanie śmiercią każdego, kto nie złożył ofiary rzymskim bogom; chrześcijanom z wyższych warstw konfiskowano majątek. Edykty Waleriana zakazały kultu chrześcijańskiego (do tej pory karano tylko za odmowę kultu pogańskiego). Szczególnie krwawe prześladowania trwały w Afryce i Egipcie; zginęli wtedy święci Cyprian i Sykstus, biskup rzymski.

W roku 260 władzę w cesarstwie objął Galienus. Kościół został uznany jako instytucja, a cesarz namawiał biskupów do dochodzenia swych praw po niedawnych prześladowaniach; chrześcijanie zaczęli znów uczestniczyć w życiu państwowym i urzędniczym. Nastąpił okres 40-letniego rozejmu w walce pogańskiego państwa z chrześcijaństwem. Druga połowa III wieku była okresem burzliwej ekspansji chrześcijaństwa, zwłaszcza na Wschodzie. Chrześcijańskie stały się nie tylko miasta, ale także wsie. Najważniejszym ośrodkiem stał się Egipt, gdzie powstał ruch eremicki, Syria i Azja Mniejsza. Chrześcijaństwo przekroczyło granice cesarstwa. Św. Paweł miał wówczas 32 lata. Pomimo ustania prześladowań zdecydował się pozostać na pustyni.

W 299 r. Dioklecjan (cesarz rzymski od 284 r.) wydał edykt nakazujący wszystkim żołnierzom i urzędnikom złożyć bóstwom ofiarę pod groźbą usunięcia ze stanowisk. Odmowa złożenia ofiary pociągać miała za sobą utratę przywilejów stanowych albo obrócenie w niewolnictwo; wszystkich chrześcijan uznano za niezdolnych do spełnienia aktów prawnych.

Kolejny edykt Dioklecjana z roku 303 nakazał zniszczenie świątyń chrześcijańskich, konfiskatę i spalenie ksiąg świętych; surowo zabraniał też gromadzenia się chrześcijan. Początkowo nie przewidywano karania śmiercią, ale od 304 r., kiedy nakazano wszystkim chrześcijanom złożenie ofiar pogańskich, wielu chrześcijan wystąpiło aktywnie przeciw władzy, ponosząc męczeńską śmierć.

Edykt mediolański z roku 313, wydany przez cesarza Konstantyna Wielkiego, zakończył prześladowania chrześcijan. Św. Paweł miał wówczas

¹⁴ Św. Hieronim, *Żywot św. Pawła tebańskiego pustelnika*, s. 207

85 lat, od jego ucieczki na pustynię minęły 64 lata. Pozostał na niej do śmierci, czyli jeszcze 28 lat.

Zmieniali się wielokrotnie cesarze, zmieniały się okoliczności życia, a Paweł trwał niezmiennie na pustyni. Jednak dialog Pawła ze św. Antonim, przywołany na wstępie, dowodzi, że jego eremickie życie nie było ucieczką z powodu pogardy dla świata albo braku zainteresowania nim. Przeciwnie, dość szczegółowe pytania na temat sytuacji na świecie zdradzają troskę św. Pawła. Słusznie możemy zatem zakładać, że te dziewięć dziesięcioleci samotności pustynnej przeżyte wyłącznie dla Boga, Paweł ofiarowywał właśnie za świat. Ta właśnie troska musiała być w jego nieustannych modlitwach.

W takiej postawie można znaleźć jedno z uzasadnień sposobu życia nie tylko eremitów i cenobitów – następców Pawła na pustyni, ale i późniejszego życia zakonnego w ogóle. Po to całe rzesze mężczyzn i kobiet wszystkich pokoleń od czasów Pawła, Antoniego, Pachomiusza i Makarego odchodziło na odosobnienie w ciszy klauzury klasztornej, aby jeszcze bardziej być dla świata. Wolność od innych zadań i zobowiązań pozwalała na oddanie się temu jednemu – modlitwie za Kościół i za cały świat.

Św. Paweł Apostoł, będąc zamknięty w więzieniu, zobaczył, jak wiele może zdziałać dla Kościoła, choć nie ma możliwości posługiwać mu czynnie: „Chcę, abyście wiedzieli, że moje sprawy przyniosły raczej korzyść Ewangelii, tak iż kajdany moje stały się głośnie w Chrystusie w całym pretorium i u wszystkich innych. I tak więcej braci, ośmielonych w Panu moimi kajdanami, odważa się bardziej bez lęku głosić słowo Boże”

Tak oto do dziś są w Kościele kontynuatorzy jednej i drugiej służby. Są ci, którzy apostołują czynnie, i są ci, których apostołstwo jest ukryte przed światem, a wielce czynne przed samym tylko Bogiem. Nasz zakon wola Bożą ukształtowała przez historię w taki sposób, że mamy łączyć jedno z drugim, a raczej z jednego wyprowadzać drugie – z kontemplacji udzielać jej owoców w apostołstwie.

OWOC ŻYCIA

*Wśród zastępu aniołów, pośród chórów proroków i apostołów
jaśniejący śnieżnobiałym blaskiem Paweł wstępuje na wysokości*

I ujrzałem na prawej ręce Zasiadającego na tronie księgę zapisaną wewnątrz i na odwrocie zapieczętowaną na siedem pieczęci. (...) Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy. I głosem donośnym tak wołają: «Zbawienie u Boga naszego, Zasiadającego na tronie i u Baranka». A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, i czworga Zwierząt, i na oblicza swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: «Amen. Błogosławieństwo i chwala, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków! Amen». A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: «Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?» I powiedziałem do niego: «Panie, ty wiesz». I rzekł do mnie: «To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu»

(Ap 5, 1.7, 9-17)

Życie każdego człowieka na ziemi jest jak pisanie księgi. Każdy dzień to kolejne stronicie, lata są jak rozdziały. Codziennie wpisujemy nową treść, każdą decyzją, każdym czynem i słowem. Owa księga jest niejako naszym testamentem na wieczność, albo może bardziej projektem wieczności. Natomiast śmierć jest zamknięciem księgi. Od tego momentu nic już nie możemy dopisać ani usunąć. Reszta zależy już od Tego, który trzyma księgę naszego życia w swoich dłoniach. Wieczność jest realizacją tego testamentalnego zapisu, jest konsekwencją dokonanego wyboru.

Jeśli księga naszego życia jest cała zapisana pragnieniem Boga, jeśli w każdą stronicę wpisany jest Jezus, to wieczność jest nieczym in-

nym jak utrwaleniem tego stanu rzeczy i podniesieniem go do doskonałego przeżywania.

Świadkiem ostatnich wydarzeń w życiu św. Pawła Pustelnika był św. Antoni. Św. Hieronim przekazał nam te wydarzenia, pisząc: „Gdy zaś począł świtać już następny dzień i pozostawały mu trzy godziny drogi, zobaczył, że wśród zastępu aniołów, pośród chórów proroków i apostołów jaśniejący śnieżnobiałym blaskiem Paweł wstępuje na wysokości. () Opowiadał później błogosławiony Antoni, że z taką prędkością przebiegł drogę, która mu pozostawała, iż przefrunął jak ptak. Słusznie zaś to uczynił; gdy bowiem wszedł do jaskini, ujrzał martwe ciało ze zgiętymi kolanami, wyprostowaną głową i wzniesionymi ku górze rękoma. Myśląc początkowo, że on żyje, zaczął także się modlić. Później jednak, nie słysząc żadnych westchnień, które zwykle modlący wydawał, schyliwszy się, by złożyć żałobny pocałunek, zrozumiał, że także zwłoki Świętego modliły się do Boga, dla którego wszystko żyje, hołdem samego gestu”¹⁵

Jak Eliaszowy płaszcz zabrał Antoni jako relikwię tunikę, „którą Paweł sam splótł z liści palmy tak, jak wykonuje się kosze. Wróciwszy natomiast do klasztoru, opowiedział dokładnie wszystko uczniom. W uroczyste zaś dni Wielkanocy czy Pięćdziesiątnicy zawsze ubierał tunikę Pawła”¹⁶

Najlepszym zakończeniem będą słowa i świadectwo św. Hieronima: „Wypada na końcu zwrócić się z pytaniem do tych, którzy nie wiedzą nawet, jak duży mają majątek, którzy przyozdabiają domy marmurami, którzy płacą za jeden sznureczek ceny całych posiadłości wiejskich: cóż brakowało kiedykolwiek temu gołemu starcowi?”

Wy pijecie z pucharów zdobionych drogocennymi kamieniami; on zaspokajał potrzeby natury, pijąc z wklęsłych dłoni (...).

Przedziwnie jednak: przed tym biedaczyną otwiera się raj; was zaś, pokrytych złotem, pochłonie gehenna. On – chociaż nagi – zachował szatę Chrystusa; wy – odziani w jedwab – straciliście odzienie Chrystusa. Paweł pokryty nędznym prochem leży, oczekując na zmartwychwstanie do chwały, was zaś, którzy jesteście przeznaczeni na spalenie wraz z waszymi bogactwami, przygniatają kamieniami ciężkie grobowce (...).

Błagam cię, kimkolwiek jesteś i czytasz te słowa, byś wspomniał na grzesznego Hieronima, który – jeśli Pan dałby mu możliwość wyboru – o wiele chętniej wybrałby tunikę Pawła wraz z jego zasługami niż purpury królów z ich królestwami”¹⁷

¹⁵ Tamże, s. 212-213.

¹⁶ Tamże, s. 215.

Tamże, s. 216-217.